

PISMO TO I JEGO ŚWIĘTE ZADANIE

Pismo to jest jednym z głównych czynników, czyli narzędzi w nauczaniu Biblii, a wydawane jest przez Stowarzyszenie Badaczy Pisma Świętego, które to Stowarzyszenie jest założone w celu głoszenia chrześcijańskiej umiejętności. Pismo to wydane jest tylko w celu dopomożenia ludowi Bożemu do badania Biblii, ale także w celu ogłaszania konwencji i sprawozdań z tychże — radio programy, wykłady publiczne i odpowiednią literaturę. Nasze tak zwane "Bereańskie Badania" są rozbiorem, przeglądaniem "Wykładów Pisma św. wydanych przez Towarzystwo z czasu Pastora C. T. Russell'a. Pismo to stoi silnie w obronie jedyne go gruntu chrześcijańskiej nadziei, która dziś pospolicie jest odrzucaną — Odkupienie przez drogocenną krew "Człowieka Chrystusa Jezusa, który wydał samego siebie na okup (jako zastępcę) za wszystkich" (1 Piotra 1:19; 1 Tym. 2:6), budując na tym gruncie złoto, srebro i drogie kamienie (1 Kor. 3:11-23; 2 Piotra 1:5-11) Słowa Bożego. Inne jeszcze zadanie tego pisma jest, aby dać poznać "Jaka była społeczność onej tajemnicy: ... zakrytej od wieków w Bogu ... aby teraz przez zbór wiadoma była nader liczna mądrość Boża, która inszych wieków nie była znajoma synom ludzkim, jako teraz objawiona jest świętym." — Efezjan 3:9, 10, 5.

Jest ono niezawisłym od jakichkolwiek partyj, sekt i wyznań sporządzonych przez różnych ludzi, lecz stara się coraz więcej przyprowadzić każde słowo pod wolę Bożą w Chrystusie, jak jest wyrażone w Słowie Bożym. Z tego powodu śmiało może występować i wypowiadać, cokolwiek mówił Pan, według mądrości Bożej nam udzielonej ku wyrozumieniu Jego Słowa. Jego postawa, jakkolwiek nie jest dogmatyczna, lecz jest pewną, bo co wiemy, to twierdzimy, postępując według zupełnej wiary opartej na pewnych obietnicach Słowa Bożego. Jest ono przeznaczone jedynie dla służby Bożej, zatem nasze postanowienie, co ma być umieszczone na jego szpaltach, a co nie, musi być kierowane według upodobania Bożego, nauką Jego Słowa, dla podtrzymania Jego ludu w łasce Bożej i umiejętności. Dlatego nie tylko zapraszamy, ale nalegamy na naszych czytelników, aby doświadczali wszystkie jego wywody, które zawsze poparte są nieomylnym Słowem Bożym.

Według Naszego Wyrozumienia Pismo Święte Wyraźnie Uczy:

Ze Kościół jest Świątynią Boga Żywego" — "Dziełem Jego" i, że budowa tego Kościoła trwa przez cały Wiek Ewangelii — odkąd Chrystus stał się Zbawicielem Świata i Węgielnym Kamieniem tej świątyni — Kościoła, przez którego, gdy będzie skończony, błogosławieństwo Boże spłynie na wszystkich ludzi i wtedy znajdą przystęp do Boga. — 1 Kor. 3:16; Efez. 2:22; 1 Moj. 28:14; Gal. 3:29.

Ze w międzyczasie odbywa się kształtowanie, obciosywanie i polerowanie ofiarowanych i wierzących w ofiarę Chrystusa za grzechy jako pojednanie, a gdy ostatni z tych "żywych kamieni" wybranych i kosztownych, zostanie dokończonym, wielki Mistrz przyprowadzi ich razem przy Pierwszym Zmartwychwstaniu. Wtedy Kościół zostanie napełniony chwałą Bożą i przez całe Tysiąclecie będzie Pośrednikiem między Bogiem a ludźmi. — Obj. 15:5-6.

Ze gruntem nadziei tak dla Kościoła jak i dla świata jest to, że Jezus Chrystus z łaski Bożej za wszystkich śmierci skosztował, jako "Okup za wszystkich," który też będzie światłością prawdziwą, która oświeci we właściwym czasie, każdego na ten świat przychodzącego." — Zyd. 2:9; Jan 1:9; 1 Tym. 2:5, 6.

Ze nadzieją Kościoła jest, że ujrzy swego Pana "tak jak On jest" i że będzie "uczestnikiem Boskiej natury" w Jego chwale. — 1 Jana 3:2; Jan 17:24; Rzym. 8:17; 2 Piotra 1:4.

Ze terażniejszym zadaniem Kościoła jest udoskonalenie do przyszłej służby, by rozwijać w sobie ducha Chrystusowego i być świadkami Bożymi dla świata i przygotowywać się na królów w przyszłym wieku. — Efez. 4:12; Mat. 24:14; Objaw. 1:6, 20:6.

Ze nadzieja dla świata spoczywa w umiejętności i sposobności, które będą dostępne wszystkim w Królestwie Chrystusowym, to jest restytucja, czyli naprawienie wszystkiego, co było utracone w Adamie, które otrzymają wszyscy posłuszni z rąk Zbawiciela i uwielbionego Kościoła, zaś wszyscy rozmyślnie źli i niepoprawni będą wytraceni. — Dzieje Ap. 3:19; Izaj. 35.

STRAŻ — Zwiastun Obecności Chrystusa

Miesięcznik nauk biblijnych, poświęcony dla duchowego dobra ludu Bożego i chwały Bożej.

WATCH TOWER AND HERALD OF CHRIST'S PRESENCE
Monthly Religious Magazine Devoted to the Spiritual Welfare of the Lord's People and to the Glory of God.

Wydawcy:

Polish Bible Students Association
P. O. Box 5455, Chicago 80, Illinois, U. S. A.

UWAGI OGÓLNE

W Ameryce roczna prenumerata wynosi \$2.00. Pojedynczy numer 20 centów. W Europie z powodu trudnych warunków powojennych, połowę tej ceny — według urzędowej wartości dolara w danym kraju.

Którzy z braci nie są w stanie opłacić prenumeraty, mogą otrzymać Straż, na żądanie, bezpłatnie. W Ameryce zamówienia i prenumeratę prosimy nadsyłać wprost na adres Stowarzyszenia. Polish Bible Students Ass'n. — P. O. Box 5455, Chicago 80, Ill.

We Francji na adres: Kubiak Józef, 90 Rue Victor Hugo, a Croix, Nord, France.

CZYTAJCIE CZASOPISMO "BRZASK NOWEJ ERY"

Braciom i czytelnikom naszym zalecamy również pismo "Brzask Nowej Ery," wydawane co dwa miesiące, w formie broszurowej, rozmiaru 5 1-4 przez 8 cali, stron 32, w kolorowej okładce papierowej. Artykuły tego dwumiesięcznika traktują przeważnie o biblijnych prorocत्वach dotyczących się obecnego czasu i o różnych ważniejszych sprawach i wydarzeniach na czasie, świadczącym o zbliżającym się czasie "naprawienia wszystkich rzeczy" (Dz. Ap. 3:20-24) i od dawna obiecanego Królestwa Bożego na ziemi. — Mat. 6:10.

Pismo to nadaje się do rozpowszechniania pomiędzy krewnymi i znajomymi, w celu zaznajomienia ich o prawdzie na czasie. Roczna prenumerata, jeden dolar, pojedynczy nr. 20 c., okazowe numery bezpłatnie a ubodzy mogą stałe otrzymywać bezpłatnie, jeżeli na

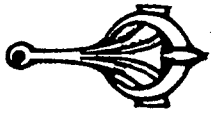
początku każdego roku napiszą nam, że nadal pragnęliby to pismo czytać.

Zamówienia i wszelką korespondencję tyczącą się Brzasku jak i Straży prosimy adresować: —

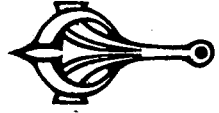
POLISH BIBLE STUDENTS ASS'N.
P. O. Box 5455, Chicago 80, Ill.

Prosimy przy tym, aby nazwiska i adresy zamawiających pisane były jaknajwyraźniej, o ile możliwe, literami drukowanymi.

Słowo, które jednego boleśnie dotyka, drugiego wcale nie obraża; krzyż, pod którego ciężarem jeden stęka, drugi spokojnie i łatwo dźwiga. Wszystko więc zależy od tego jak my przykrości znosimy.



STRAŻ



I ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSTUSA

ROK XLI

MAJ (MAY), 1962

Nr. 5

LEKCJE SAMOKONTROLI

Z Ewangelii według Św. Mateusza 5:33-48.

Panie, połóż straż ustom moim; strzeż drzwi warg moich." — Psalm 141:3.

ZNOWU zbieramy się u stóp wielkiego Nauczyciela szkoły Chrystusowej, aby zasięgnąć od Niego dalszych instrukcyj. Poniższe rozważanie wyciągamy z kilku wierszy jego sławnego kazania na górze Oliwnej.

W pierwszym wierszu, który mamy pod rozważaniem, nasz Pan odniósł się do starej tradycji, która naonczas miała prawdopodobnie ogólne uznanie pomiędzy ludem. Nie należy mieć za złe, że opinie i nauki ludzi, którzy żyli przed nami są poważane, lecz dla chrześcijanina jedną z najważniejszych lekcji do nauczenia się jest, iż sam fakt, że pewna nauka jest starą, że już dawno w nią wierzone, nie jest jeszcze dostatecznym dowodem jej prawdziwości. Nauki stare, jak i nauki nowoczesne, powinny być ważne i próbowane tym jednym przebieżem, Boskim objawieniem — "Do zakonu raczej i do świadectwa; ale jeżeli nie chcą, niechże mówią według słowa tego, w którym niemasz żadnej zorzy." — Iz. 8:20.

Tradycja, do której nasz Pan się odniósł, nie była w całości błędną, tak samo jak tradycje średniowieczne, które są obecnie poważane, zawierają w sobie nieco prawdy. Sam błąd jest słabym w porównaniu do błędu zmieszanego z odrobiną prawdy; stąd on wielki przeciwnik zazwyczaj stara się wpleść pewną miarę prawdy do wszystkich szkodliwych błędów, jakie przygniatały świat przez wszystkie wieki i dotąd przygniatają wszystkich, którzy ulegają ich złudzeniu. To było także prawdą w sprawie, o której nasz Pan wspominał. Zakon mówił, aby nie brać imienia Bożego nadaremno, zaś tradycja zmodyfikowała tę ustawę zakonu i ograniczyła ją do fałszywego przysięgania. Jezus zwrócił uwagę swoich słuchaczy na ten błąd, wykazując, iż trzecie przykazanie miało o wiele szersze i głębsze znaczenie aniżeli tradycja przypisywała — że imienia Bożego nie powinno się nigdy używać z nieuszanowaniem a nie tylko w łączności z pogwałceniem przysięgi złożonej w imieniu Pańskim. Pan Jezus rozszerzył tę myśl, ucząc Swoich naśladowców, że oni powinni zaprzestać

ówczesnego zwyczaju potwierdzania swoich słów zaklinaniem się na Boga, na niebo itp. Ta sama nauka jest dla naśladowców Pańskich i dziś. Inni mogą czuć potrzebę potwierdzania swych oświadczeń przysięgą, lub zaklinaniem się, lecz naśladowcy Pana mają tak żyć, postępować i mówić, że słowa ich będą przyjmowane za prawdziwe wszędzie i przez każdego. Aby to osiągnąć oni muszą być w zupełności prawdomówni, tak aby ktokolwiek ich słyszcy mógł być pewnym, że ich tak, w rzeczywistości jest tak, a ich nie, zawsze nie.

"ZGOŁA NIE PRZYSIĘGAJCIE"

Przysięgi i uroczyste zapewnienia w zwykłych rozmowach wskazują, że prawdziwość tego co mówi jest wątpliwa — że jego tak, nie zawsze jest tak, a jego nie, nie zawsze, nie. Skłonnością takiego jest być mniej ostrożnym w rozmowach, gdzie takich uroczystych zapewnień nie czyni; wynik tego jest także i ten, że w człowieku takim zmniejsza się poważanie ku Bogu i rzeczom świętym, na które on powołuje się, jako na świadectwa lub dowody jego prawdomówności. Ponieważ słowa takich osób stają się mało znaczące i mogą być łatwo złamane, więc i przysięgi ich z czasem staną się podobne i nieprawdomówność takich ludzi przechodzi tylko z złego w gorsze. Natomiast, gdzie słowa uważane są za święte, tam grzech, błąd i różne fałszerstwa mają mniej dostępu. †

Nie należy jednak rozumieć, że to napomnienie Pana zabrania przysięgi w sądach prawnych. Przysięgi zalecane prawami stanowymi, lub krajowymi są potrzebne, ponieważ nie wszyscy mają tak wysokie pojęcie prawdomówności. Lecz i w sądach niektórych Stanów jest dozwolone złożyć uroczyste zapewnienie zamiast przysięgi, jeżeli ktoś tak woli. Dla poświęconego chrześcijanina, zapewnienie powinno mieć takie samo znaczenie, co przysięga; on nie będzie zapewniał niczego, na co nie mógłby przysiąc. † Chrześcijanin rozumie, że jako naśladowca i przedstawiciel Pana, jego tak i nie musi być tak wierne i prawdziwe, jakby najuroczystsza przysięga.

Cokolwiek więcej jest ponad tak i nie, "od złego jest." Pośrednio wszystkie nasze złe skłonności pochodzą od onego złego; bo czyż nie jest prawdą, że przez jego kłamstwo w Raju nastąpił upadek od doskonałości i obrazu Bożego, a z przyczyny tegoż upadku znajdujemy się teraz w tak złym i niedoskonałym stanie i narażeni bywamy na różne omyłki, z powodu własnych słabości, jak i słabości naszych bliźnich? Chociaż to napomnienie naszego Pana jest dobre dla wszystkich mających słuchające uszy to jednak ono jest w szczególności wskazanem dla Małego Stadka, dla tych co nagięli się ku słuchaniu Jego przykazań, aby uczyć się od Niego i, na ile potrzeba, cierpieć z Nim w postępowaniu drogą sprawiedliwości. Zaiste, tacy powinni być wzorami sprawiedliwości i słuszości, a przez to być jasno świecącymi światłami, wielbiącymi ich Ojca Niebieskiego w ich domach, jak i w miejscowościach gdzie zamieszkują. /

"OKO ZA OKO."

Inna ze starych nauk głosiła o bezwzględnej sprawiedliwości, oko za oko, ząb za ząb. Nawet niektóre przepisy zakonu to nakazywały. Jeżeli ktoś uszkodził w czemkolwiek drugiego rozmyślnie, sam miał być w taki sam sposób uszkodzony. Tę surową sprawiedliwość przestrzegano wówczas nie tylko między Żydami, ale także między Rzymianami i Grekami. Możemy powiedzieć, że pod pewnym względem było to sprawiedliwsze prawo, aniżeli obecne, które pośrednio są zawsze korzystniejsze dla bogatych. Naprzykład w obecnym czasie, za wyrządzenie drugiemu krzywdy, nakładana jest kara pieniężna, albo pewien czas więzienia. W obu wypadkach bogaty nie odczuje tej kary, tak jak biedny, ponieważ pieniędzy ma pod dostatkiem, a i spędzenie pewnego czasu w więzieniu, nie jest dla bogatego tak wielką stratą jak dla biednego. Jednakowoż i starodawny system wymierzania ścisłej sprawiedliwości, oko za oko, ząb za ząb, miał także pewne złe strony; ani bowiem rozwijał ducha feudalizmu i pobudzał do złości, mściwości, nienawiści, zazdrości, zabójstwa i do innych uczynków ciała i diabła. Widząc więc do czego zmierzaloby ścisłejsze tłumaczenie sprawiedliwości, zauważmy jaki lepszy sposób postępowania został zalecony przez Wielkiego Nauczyciela.

Oto Jego słowa: "Ja wam powiadam: Żebyście się nie sprzeciwiali złemu, ale ktoby cię uderzył w prawy policzek twój, nadstaw mu i drugi." Jest to zdumiewające polecenie — ktoż może się do tego zastosować? Nawet gdy zmodyfikujemy to polecenie, na ile tylko znaczenie tego słowa pozwoli, to jeszcze zauważymy, że jest to ponad możność upadłego człowieka. Ono wskazuje jakie są wymagania Boskiego prawa doskonałej miłości. Starając się zrozumieć wyrażenie: "Nie sprzeciwiajcie się złemu, ale ktoby cię uderzył w prawy

policzek, nadstaw mu i drugi" — należy nam wziąć przykład z naszego Pana i Apostołów. Znajdujemy, naprzykład, że nasz Odkupiciel był uderzony w policzek i chociaż literalnie nie nadstawił drugiego, to jednak nie próbował oddać policzkiem za policzek, ani nawet nie wypowiedział przykrego słowa. W tym więc pośrednim znaczeniu On jakoby nadstawił drugiego policzka. Takim powinno być i nasze postępowanie. Zbawiciel nasz uczynił wyrzut temu co Go uderzył, lecz słowami łagodnymi, przeto i my możemy z właściwością naśladować tego przykładu i uważać to za zgodne z nauką naszego Pana.

Możemy także zauważyć jak nasz Pan, gdy był zagrożony przez tłum i wzięty na wierzchołek góry, aby był z niej zrzucony, nie użył Swej nadludzkiej mocy, by szkodzić Swoim oponentom, lecz przeszedł przez pośrodek ich, widocznie wywierając na nich wprost lub pośrednio pewien powstrzymujący wpływ; ponieważ wiedział, że czas Jego śmierci jeszcze nie nadszedł. Podobnie i my możemy używać jakiegokolwiek moralnego wpływu, na jaki tylko zdobyć się możemy, w celu wyzwolenia się z mocy naszych wrogów i ufać, że Boska opatrzność będzie czuwać nad nami, aż dokąd nasze lekcje i doświadczenia zostaną uzupełnione — aż nasz czas do przejścia poza zasłonę nadejdzie. Podobnież Apostoł Paweł, gdy się dowiedział, że Żydowie czekali na jego życie, nie odgrażał się im, ani nie modlił się, aby ich co złego spotkało; lecz użył wszelkich możliwych i godziwych sposobów, aby przeciwdziałać ich niegodziwym zamiarom. Wysłał posłańca do hetmana, wzywając ochrony od świeckiej władzy, a przy innej okazji bronił się przez apelowanie do ludu. — Jan 18:22, 23; Dz. Ap. 23:1-5, 17.

Nauką dla nas w tym jest, że możemy użyć wszelkich legalnych i godziwych sposobów dla samoobrony, a nawet niekiedy roztropnem jest uciec przed niebezpieczeństwem lub prześladowaniem, jak to nasz Pan polecił, a apostołowie dali tego przykład. (2 Kor. 11:32; Mat. 10:23). Lecz nie jesteśmy upoważnieni do odwetu. Chociaż podany przez Pana sposób postępowania zdawać się może trudnym, lecz bezwątpienia, że w końcu on okaże się najlepszym. Pamiętajmy na słowa naszego Pana: "Którzy miecz biorą, od miecza poginą," a także na słowa Apostoła wypowiedziane do Kościoła: "Jeżeli jedni drugich kásacie i pożeracie, patrzcie, abyście jedni od drugich nie byli strawieni." (Mat. 26:52; Gal. 5:15). Widoczną lekcją tego jest:

"POKOJU NAŚLADUJCIE Z WSZYSTKIMI"

"A temu, który się z tobą chce prawować i suknię twoją wziąć, puść mu i płaszcz." Poprawne tłumaczenie tego tekstu wskazuje, że gdyby ktoś chciał iść z tobą do sądu i zabrać twoją suknię, po-

winienes ugodzić się z nim, choćby to nawet miało pozbawić cię nie tylko sukni ale i płaszcza. Ta lekcja ustępstwa i nie sprzeciwiania się jest bardzo trudną do nauczenia się. Bez wątpienia wielu starałoby się wykorzystać takiego, wobec czego człowiek taki wyszedłby na tym bardzo źle. To jednak nie dowodzi, że rada naszego Pana była niemądra nawet na ile to się tyczy obecnego życia. Z pewnością, że stosowanie się do tej lekcji byłoby dla nas korzystnym pod względem wyrabiania w sobie przymiotów Pańskich; a ponadto przykład nasz mógłby niekiedy wywrzeć dodatni wpływ na tych, co oszukańczo i niegodziwie wykorzystują nasze posłuszeństwo Wielkiemu Nauczycielowi.

Wiemy także, iż Bóg jest w zupełności zdolnym wynagrodzić nam wszelką stratę, jakabyśmy ponieśli w posłuszeństwie Jego przykazaniom. Nie powinniśmy zapominać tych dwóch okazji, przy których Jezus kazał uczniom zapuścić sieci po ich bezowocnym łowieniu przez całą noc. Widzimy, że przy obu okazjach ogromna ilość ryb została cudownym sposobem złowiona. Ten co jest za nami, jest mocniejszy aniżeli wszyscy, którzy są przeciwko nam, przeto nie potrzebujemy wątpić, że wierność Jemu i posłuszeństwo dla Jego Słowa wyjdzie ostatecznie na nasze dobro. Pamiętajmy także na przypowieść, która mówi: "Niejeden udziela szczerze, a wždy mu przybywa, a drugi skąpi więcej niż trzeba, a wždy ubożeje" (Przyp. Sal. 11:24). Nie zawsze ten, co najenergiczniej walczy o swoje prawa zajdzie najdalej, nawet pomiędzy ludźmi światowymi.

"IDŹ Z NIM I DWIE"

Następne napomnienie Pana jest na ogół źle zrozumiane. Ono nie znaczy, że mamy się odrywać od naszych obowiązków i spraw życiowych na czyjeś żądanie. W dawnych czasach niektórzy urzędnicy mieli prawne upoważnienie do zmuszania ludzi do pewnej rządowej pracy. Zauważmy, na przykład, jak Szymon Cyrynejczyk był zmuszony do niesienia krzyża za Pana Jezusa. Słowo "przymuszał," w naszym zwykłym tłumaczeniu, pochodzi z takiegoż samego słowa greckiego i stosuje się do legalnego zniewalania. W obecnych czasach w podobnych sprawach mówionoby: "rozkazywał." To napomnienie naszego Pana znaczy, że naśladowcy Jego powinni być tak wspaniałomyślni, hojni i szczerzy, że nie tylko wypełnią wszelkie legalne nakazy, lecz będą gotowi iść dalej — czynić więcej aniżeli jest wymaganem.

Czyniąc z serca i z ochotą wszystko, a nawet więcej niż było rozkazane, naśladowcy Pana ujawniają onego szczodroliwego ducha, który znamionował Jezusa i Jego nauki. Takim uczuciem się rządząc, wierni będą rozpoznani jako uczniowie Jezusowi. Zaprawdę powiedzieć możemy, że cała treść nauk Pańskich i Apostolskich jest przeciwną

sknerstwu, sobkostwu i samolubstwu, a zgodną ze szczodroliwością, pełną miarą, potrząśniętą, natłoczoną i opływającą. Miarą chrześcijanina nie będzie w niczym krótką choć może być zawsze trochę więcej — musi być zawsze pełną, a nigdy skąpą. Takim jest piewiastek onego wyższego prawa miłości i tegoż ducha szczodroliwości w naszym sercu.

W podobnym znaczeniu Nauczyciel napomina, że mamy dawać i pożyczać tym, co żądają. Nie mamy przypuszczać, aby myślą Jego było, że rodzic powinien dać swemu dziecku brzytwę, gdy dziecko o nią płacze; lub by udzielać drugim pożyczek albo darów ku ich szkodzie. Miłość musi być podstawą całego naszego postępowania; albowiem jest ona esencją Boskiego prawa. Nie możemy też rozumieć, aby myślą Pana było, że powinniśmy zaniedbać własnego dobra, lub dobra swego domu i rodziny, rozdając i wypożyczając wszystko innym. Należy nam rozumieć, że nasz Pan chce, abyśmy w tej rzeczy, jak i w innych, byli roztroptymi jak węże a szczerymi jak gołębicę. Rzeczą do której On zachęca jest widocznie duch, czyli usposobienie, któreby z przyjemnością pożyczowało i udzielało potrzebującym i które byłoby nader baczne, aby stosować się do tego napomnienia, rządząc się przy tym rozsądkiem, co do czasu, miejsca i osób. Inaczej mówiąc, duch Chrystusowy jest duchem szczodroliwości, a nie duchem samolubstwa i skąpstwa. Ludzie poświęceni, mający jeszcze w sobie więcej lub mniej samolubstwa, powinni o tym wiedzieć. Prawdopodobnie mało jest takich, którzy są w niebezpieczeństwie szkodzenia sobie, lub tym, co są od nich zależni, przez zbyt wielką szczodroliwość.

MILUJ BLIŹNIEGO

Miłość bliźniego była zasadą zakonu i starsi żydowscy mieli słuszność, zachęcając do niej; lecz oni dodali, że nieprzyjaciela należy nienawidzić, pomimo że zakon nic podobnego nie mówił; przeciwnie, nakazywał, że gdyby kto widział wołu lub osła, należącego do nieprzyjaciela jego, w niebezpieczeństwie lub zbłądzonego, powinien go wyratować i odprowadzić właścicielowi, choćby ten był jego wrogiem i choćby go to miało kosztować wiele czasu i trudu. To też nasz Pan wykazał istotne znaczenie zakonu, czyniąc go tym zacniejszym, gdy powiedział: "Aleć Ja Wam powiadam: Miłujcie nieprzyjaciół wasze i módlcie się za tymi, którzy was prześladują; abyście byli synami Ojca waszego, który jest w niebiesiach." (Tak wiersz 44 ty jest oddany w poprawnym tłumaczeniu, zgodnie z najstarszym Manuskryptem Greckim, który omija część tego wiersza).

Jeżeli jesteśmy synami Bożymi, to musimy mieć Jego ducha, Jego usposobienie. Jeżeli w jakimkolwiek stopniu brak nam tego usposobienia, by miłować i dobrze życzyć naszym nieprzyjacio-

łom, jak i bliźnim, w takim samym stopniu brak nam dowodu, że znajdujemy się w społeczności z Ojcem Niebieskim i z naszym starszym bratem, Odkupicielem i Nauczycielem. Tu znowu wchodzi lekcja uczynności wskazująca, że mamy być wielkiego serca, czyli wspaniałomyślni. Jak możemy wyrabiać w sobie te konieczne przymioty, podczas gdy nasze naturalne skłonności są złe, samolubne i daleko odpadłe od obrazu Bożego, pod tym względem? Odpowiadamy, że cały kurs naukowy w szkole Chrystusowej jest właśnie w tym kierunku. Aby nauczyć nas miłosierdzia i sympatii ku drugim, Pan wykazuje nam naszą własną nieudolność i słabość; aby zachęcić nas do wspaniałomyślności i przebaczenia drugim, Bóg zaznajamia nas o Swojem wielkim miłosierdziu i łasce ku nam. Aby sprawa ta była nam wyraźniejszą jesteśmy zapewnieni, że nasze przebaczenie i stanowisko wobec Boga może być podtrzymane tylko przez rozwijanie w sobie i okazywanie takiego samego ducha ku naszym winowajcom i nieprzyjaciołom.

Należy nam być wspaniałomyślnymi ku tym, którzy naruszają nasze prawa, tj. ku naszym nieprzyjaciołom. To nie znaczy, że Bóg uznaje Swoich nieprzyjaciół i darzy ich Swoim błogosławieństwem, w takiej samej mierze, jak Swoich przyjaciół i dzieci; ani też nie znaczy, że my mamy miłować naszych nieprzyjaciół w taki sam sposób jak naszych serdecznych przyjaciół i towarzyszków. Bóg udziela szczególniejszego błogosławieństwa tym, co są w społeczności z Nim, podobnie i my możemy darzyć większą miłością i przyjaźnią tych, co są w zgodzie z nami. Główną lekcją tego znowu jest dobroć i wspaniałomyślność.

MIŁOWANIE TYCH CO NAS MIŁUJĄ.

Nasz Pan wykazał, że gdybyśmy tylko odwzajemniali się tym, co nas miłują, to bylibyśmy jeszcze dalekimi od tego wzoru, który On nam wystawił i od tych lekcji, których musimy się nauczyć, jeżeli chcemy być współdziedzicami z Nim i uczestnikami chwały, czci i nieśmiertelności w Królestwie. Nawet celnicy i grzesznicy miłują tych, którzy ich miłują — ktoś musiałby być bardzo złym człowiekiem, gdyby odpłacał się złem za dobro i nienawiścią za miłość. Chociaż świat uznaje zasadę, aby miłować tylko tych, co nas miłują, to jednak stosowanie się tylko do tej zasady nie byłoby dostatecznym dla naśladowców Pana; oni muszą wznieść się na wyższy poziom, jeśli chcą być Jego uczniami.

Tak samo pozdrawiania i drobne objawy grzeszności w codziennym życiu, powinniśmy okazywać nie tylko naszym braciom cielesnym lub duchowym, ale wszystkim. Nam należy mieć uprzejme uczucia ku wszystkim, okazywać je i wyrażać, a tym sposobem orzeźwiać i pocieszać wszystkich, z którymi mamy styczność. Tu znowu główną

myślą jest wspaniałomyślność — zachość charakteru i szlachetność postępowania.

DOSKONAŁYMI JAK OJCIEC

Ostatni wiersz naszej lekcji jest jakoby koroną całej instrukcji, bo mówi, że wzorem, na który mamy patrzeć i naśladować, jest nasz Ojciec Niebieski — mamy być tak doskonałymi jak On doskonałym jest. O, tak! On wielki Nauczyciel nie mógł nam wystawić innego wzoru, czyli ideału, jak tylko doskonały. A jednak On wiedział, że w teraźniejszym życiu i w obecnych warunkach grzechu i śmierci, oraz w naszych śmiertelnych ciałach, żaden z Jego uczni nie będzie w stanie dojść do tego ideału — nie będzie mógł ściśle naśladować tego wzoru. Co On tedy miał na myśli? Odpowiadamy, że On wystawił przed nami doskonały wzór z poleceniem, abysmy w miarę, na ile Go miłujemy i chcemy otrzymać Jego uznanie, starali się kształtować nasze charaktery na podobieństwo charakteru naszego Ojca Niebieskiego.

Fakt, że nasze wysiłki w tym kierunku nie mogą być uwieńczone doskonałym wynikiem, sprowadza nam także pewne błogosławieństwo, ponieważ wykazuje nam nasze niedoskonałości i potrzebę przykrycia nas szatą sprawiedliwości Chrystusowej, aż dokąd nie dojdziemy do naszej przemiany przy pierwszym zmartwychwstaniu, gdy staniemy się podobni Jemu, ujrzymy Go jakim jest i, stawszy się uczestnikami Jego chwały, będziemy mogli, tak jak On, doskonale odzwierciedlać charakter naszego Niebieskiego Ojca. W międzyczasie, wszystkie nasze mimowolne uchybienia bywają łaskawie przykrywane zasługą naszego Odkupiciela, który stoi jako nasza rękojmia czyli gwarancja, że nasze wysiłki, by naśladować ten wystawiony nam ideał, są szczere, z serca płynące. Bóg osądzi nas za godnych lub niegodnych zmartwychwstania, nie według naszego ciała, ale według uczuć i wysiłków naszego serca, jako Nowe Stworzenie.

ELEMENTARZ ILUSTRACJA

W początkowych oddziałach w szkole, dzieci otrzymują elementarz, w którym oprócz drukowanych liter są także podane wzory liter w kształcie takim jak je należy pisać. Zadaniem ucznia jest naśladować te doskonałe rysy poszczególnych liter. Z pewnością, każde skromne dziecko czuje się zakłopotane tym, że nie może stawiać liter tak jak są oddane w elementarzu. Przeto nauczyciel tłumaczy dzieciom, że nie spodziewa się, aby one pisały akuratnie tak jak jest w elementarzu ale gdy będą starać się naśladować tych wzorów to będą nabierać coraz lepszej wprawy we wzorowym pisaniu. Jak pięknie przykład ten ilustruje słowa naszego Mistra: "Bądźcie doskonałymi, jako i Ojciec wasz, który jest w niebiesiech, doskonały jest," oraz sposób, w jaki On chce abyśmy korzystali z tej instrukcji!

Dalsza ilustracja: Obowiązkiem nauczyciela jest zezgaminować pracę uczeni i w wielu wypadkach on znajduje, że najlepsze naśladownictwo oryginału jest na pierwszej linii, w następnych zaś, praca jest coraz lichsza. Podobnie rzecz się ma w szkole Chrystusowej. On wielki Nauczyciel także spostrzega, że najlepsze wysiłki w naśladowaniu Boskiego charakteru są okazywane przez Jego uczeni na początku ich chrześcijańskich doświadczeń, w późniejszych zaś, niepowodzenie. (Czemu tak jest? Odpowiedź jest taka sama w obu wypadkach. Dziecko, przy dalszym pisaniu, nie patrzy na oryginalny wzór, lecz na swój własny nieudolny, stąd osiąga coraz lichsze wyniki. Tak samo jest z uczniami w szkole Chrystusowej — ich liche rezultaty są z tej przyczyny, że porównują swe wysiłki według własnego wzoru, zamiast trzymać przed swym umysłem ustawicznie on wzór doskonały—“Bądźcie doskonałymi jako i Ojciec wasz, który jest w niebiesiach doskonały jest.”

Jako ziemski nauczyciel napomina i ćwiczy ucznia, tak i Pan z dobrocią i cierpliwością napomina i ćwiczy Swych uczeni. Czyż to nie wyjaśnia tych różnych ćwiczeń, jakie Bóg zsyła na każde dziecko, zanim ono może być ostatecznie przyjęte do Jego domu i chwały; które musi być wpiery przypodobane obrazowi Syna Jego, który jest istnym wyobrażeniem istności Ojcowskiej? Rozpocznijmy więc naszą lekcję na nowo, jakoby na nowej karcie, by kopiować podobieństwo charakteru naszego doskonałego Ojca, który jest w niebiesiach. Nie spoglądajmy więcej na samych siebie i na to, cośmy poprzednio osiągnęli, ale raczej idźmy za

przykładem Apostoła, który powiedział: “Tego co za mną jest zapamiętywając, a do tego co przedemną jest spiesząc, bieżyć do kresu ku zakładowi powołania Bożego” (Filip. 3:14). Starajmy się uzyć cierpliwie tych wszystkich ważnych lekcji naszego uczenia i tych chwalebnych nadziei wystawionych w obietnicach Boskiego Słowa.

“STRZEŻ DRZWI WARG MOICH”

Tekst, który użyliśmy na wstępie niniejszej lekcji, podaje nam poważną myśl. Osoby poświęcone Bogu wiedzą, że język jest to członek, którego najtrudniej utrzymać w posłuszeństwie. Przeto jest rzeczą właściwą dla nich modlić się: “Strzeż drzwi warg moich.” A gdy modlitwa taka jest szczerą i z głębi serca płynącą, to będzie znaczyć, że ten, co się tak modli, oprócz szukania pomocy od Boga, będzie także ze swej strony czynił wszystko możliwe, aby nad językiem swym mieć należytą kontrolę. Boska pomoc także nadejdzie, zgodnie z niniejszą lekcją, która zapewnia nas, że to nie wargi są winne ale serce jest tym, co potrzebuje udoskonalenia i odrodzenia przez Ducha świętego; albowiem “z obfitości serca usta mówią.” Lekcją tego jest, że trudności, jakie mamy z naszymi wargami, potrzebują naprawy w sercu. Nam potrzeba, aby serca nasze były w większej jedności z sercem Wszechmocnego — aby były nastrojone chwalebnyymi przymiotami charakteru Bożego co ujawnia się nie tylko w sprawiedliwości ku drugim, ale także w miłosierdziu, miłości, uprzejmości ku wszystkim.

W. T. 3737—1906.

JAKIE GRZECHY KŁADZONE BYŁY NA KOZŁA AZAZELA

PO określeniu Dnia Pojednania, w księdze Kapłańskiej (3 Mojżeszowa) roz. 16 — po opisie pierwszej ofiary składającej się z cielca ofiarowanego za grzechy domu kapłańskiego; także ofiary z kozła Pańskiego, za grzechy wszystkiego ludu — czytamy, że najwyższy kapłan wziął kozła żywego (zwanego też “kozłem Azazela.” — Zob. 3 Moj. 16:8, 10, 26), włożył swe ręce na głowę tegoż kozła i wyznawał “wszystkie nieprawości synów Izraelskich, wszystkie przestępstwa ich ze wszystkimi grzechami ich, a włoży je na głowę kozła onego i wypuści go przez człowieka na to obranego na puszcę.” — 3 Moj. 16:20-22.

Było już wytłumaczonym, że kozioł azazela był typem na “Wielkie Grono,” wspomniane w Obj. 7:9-15. Wykazanem było, że kozioł Pański i kozioł azazela, przywiązane u drzwi Przybytku, oba przedstawiały dwie klasy tych, co w tym wieku ewangelicznym poświęcają się na służbę Bogu i są przez Niego przyjmowani i spłodzeni z Ducha świętego. Jedna z tych klas postępuje zgodnie ze

swym poświęceniem, kroczy wiernie śladami Chrystusa Pana, który w tej figurze pokazany był w cielcu. Druga klasa, tak samo poświęcona i spłodzona z Ducha świętego, uchylała się od przywileju “cierpienia z Chrystusem.” Przeto dozwolonem jej było uniknąć wiele z onych cierpień objętych przymierzem ofiary.

Nasuwa się więc pytanie: Jakie to grzechy kładzone były na głowę kozła Azazela i co one przedstawiają w pozafigurze, w zastosowaniu do Wielkiego Grona? Odpowiadamy, że one nie przedstawiały tych samych grzechów, jakie kładzone były na cielca i dokonały pojednania za domowników wiary; ani też nie mogły przedstawiać tych grzechów, za które dokonano już pojednania krwią kozła Pańskiego. Kropieniem krwią kozła, grzechy te, czyli “grzechy wszystkiego ludu,” były już w zupełności zgładzone.

Ta pozorna sprzeczność dokonania najpiery pojednania “za grzechy wszystkiego ludu,” w Świątynicy Najświętszej a następnie kładzenie “nieprawości i przestępstw ludu na głowę kozła Azaze-

la," pojasniona może być tym, że są dwa rodzaje grzechów i że ofiara Chrystusa i kościoła, przedstawiona figuralnie w ofierze cielca i kozła Pańskiego, dokonuje pojednania za jeden rodzaj grzechów ale nie za drugi.

Napisane jest o naszym Panu: "Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata" (Jan 1:29). Baranek ten przyłącza do Swego dzieła także kościół, którego ofiara była przedstawiona w kozle Pańskim. Grzechem świata jest grzech Adamowy, nazywany też "grzechem pierworodnym," o którym mówi Apostoł: "Przez jednego człowieka grzech wszedł na świat, a przez ten grzech śmierć przeszła na wszystkich." Grzech ten i jego kara przeszły jednakowo na każdego; albowiem wszyscy byli "w grzechu zrodzeni i w nieprawości poczęci" — zmasani, niesposobni do sprawiedliwości w jej znaczeniu zupełnym. Za ten to grzech, i tylko za ten jeden, kara spłacana była przez Chrystusa, Głowę i ciało.

Oprócz tego grzechu ogólnego, są wszakże jeszcze inne "nieprawości ludu," w których jedni uczestniczą więcej, inni mniej a niektórzy wcale. Są to grzechy mniej lub więcej dobrowolne, popełniane na całym świecie — pogwałcenia zasad sprawiedliwości i miłości ponad stopień odziedziczonej słabości. W takich sprawach zachodzi pewna miara odpowiedzialności, w proporcji do znajomości i możliwości sprzeciwienia się pokusom. Te przestępstwa są owymi grzechami świata, które będą wyznane na głowę klasy kozła Azazela i za które dozwolonym będzie tej klasie cierpieć. Ilustrację tego znajdujemy w słowach naszego Pana, zastosowanych do Izraela figuralnego i do straszego ucisku, jaki dotknął tych z Izraela, którzy dostąpili wielkiego przywileju a jednak okazali się niegodnymi wysokiego powołania.

O tym ucisku nasz Pan mówił, w Ew. według Św. Mateusza, r. 24, a Paweł Apostoł mówiąc o tym powiedział: "Albowiem przyszedł na nich gniew aż do końca" (1 Tes. 2:16), aby wszystko co napisane jest o nich w zakonie i prorocत्वach było wypełnione. Czemu na żyjących przy końcu wieku żydowskiego miał spaść ucisk sroższy aniżeli na ich przodków? Czemu ten wielki ucisk przepowiadany w Piśmie Świętym, ma spaść na Wielkie Grono, przy końcu tego wieku, więcej aniżeli w czasach poprzednich? / Nasz Pan wypowiedział pewne zdanie, które zdaje się być kluczem do tej sytuacji: "Aby szukano od tego rodzaju krwi wszystkich proroków, która wylana jest od założenia świata ... zaiste powiadam wam, będą jej szukać od rodzaju tego." — Łuk. 11:50, 51.

Podobnie zdają się wskazywać niektóre Pisma, że pewne przeszłe obrachunki i odpłaty, należące się światu, zostaną wyrównane w zupełności, w czasie wielkiego ucisku, jakim zakończy się

ten wiek. Naprzykład: ci którzy w poprzednich okresach tego wieku cierpieli, przedstawieni są jako dusze poćcinanych, wołające z pod ołtarza: "Dokądże, Panie święty i prawdziwy! nie sądzisz i nie mścisz się krwi naszej nad tymi, którzy mieszkają na ziemi?" (Obj. 6:9, 10). Odpowiedź im dana wskazuje, że ich krew, czyli krzywdy i niesprawiedliwości wyrządzone im, a także innym od ich czasów aż do końca, są jakoby zarejestrowane i przy końcu tego wieku będą musiały być wyrównane.

Ci, którzy uczynili przymierze poświęcenia swego życia w służbie Panu, prawdzie i braciom, i którzy na mocy tego przymierza zostali z ducha spłodzeni do natury duchowej a później zaniedbali wypełnić tego przymierza, czyli ich ślubu poświęcenia, podpadaliby wtórej śmierci; lecz Bóg, w swoim wielkim miłosierdziu, zamierzył przeprowadzić ich przez "wielki ucisk" i przyjąć za "zwycięzców" tych, którzy w tej ostatecznej próbie okażą się wiernymi. Cierpienia ich nie będą wszakże za ich własne winy. Cierpieć będą za grzechy innych — to znaczy, że wyrównanie za grzechy popełniane w wieku ewangelicznym, przeciwko światłu i znajomości, włożone będzie na tych, którzy poświęcili się w tym dniu jaśniejszego przyświecania prawdy, a jednak wstrzymywali się od dobrowolnego sprawowania tej samo-ofiary.

W końcu jednak to Wielkie Grono, po przejściu tej próby i okazaniu swej wierności Panu, dostąpi jeszcze wielkiego błogosławieństwa, chociaż nie będzie ono tak wspaniałe i chwalebne jak to, które będzie udziałem Małego Stadka, czyli tych, którzy ochotnie i radośnie wydawali swoje życie, zgodnie z przywilejami i zleceniami Słowa Bożego. Członkowie Wielkiego Grona będą wezwani "na wieczernę wesela Barankowego." — Obj. 19:9.

Niektórzy pisali nam ostatnio, że ich mniemaniem jest, iż Wielkie Grono dostąpi błogosławieństwa na poziomie ziemskim. Na to odpowiadamy, iż prawdą jest, że ogromne rzesze ubłogosławione zostaną w Tysiącleciu błogosławieństwami i przywilejami restytucyjnymi na ziemi. Wszystkie rodzaje ziemi będą w to włączone. Lecz Wielkie Grono, wspomniane w Objawieniu 7:9-15, ma szczególniejszą styczność z kościołem i jest odosobnione od świata. Ono dojdzie do swego stanowiska przez "wielki ucisk," gdy zaś świat poprowadzony będzie gościncem świętobliwości, na którym nie będzie "lwa" ani "okrutnego zwierza," bo w czasie tym nie będą szkodzić ani zabijać w onym świętym Królestwie. — Izaj. 35:8-10; 11:9.

Gdyby w Piśmie Świętym nie było wzmianki o Wielkim Gronie to bylibyśmy gotowi szukać za taką wzmianką, albo też wnosić ze smutkiem, że wielu pójdzie na wtórą śmierć. Nie ulega wątpli-

(Dokończenie na str. 73.)

DZIAŁ INFORMACYJNY

CHRZEST I JEGO ZNACZENIE

Chrzest nie był częścią zakonu. — Jak to już było wspomniane, chrzest nie był częścią zakonu i jego przymierza, a więc nie był częścią tego co nasz Pan zakończył, albo usunął Swoją śmiercią na krzyżu. Wielką omyłką jest zaliczać chrzest, który jest symbolem Nowego Przymierza, do ustaw żydowskiego przymierza zakonu, wspomnianych przez Apostoła w liście do Kol. 2:20, 23. W wierszu 14 tegoż rozdziału jest pokazane, że apostoł mówił o ustawach "cyrografu," który był przeciwny, to znaczy niekorzystny, nieprzyjazny Żydom. Czy ktoś mógłby to powiedzieć o chrzcie? W jakim znaczeniu chrzest mógł być przeciwny komukolwiek?

Owym "cyrografem" w ustawach zależącym, który był przeciwny, czyli niekorzystny dla Żydów, były różne ceremonie i posty, przepisy względem świąt, nowiu miesiący, sabatów (wiersz 16) i przepisy co do pokarmów, co do stworzeń czystych i nieczystych, także co do noszenia ubiorów lnianych, wełnianych, mieszanych itd., itd. Te ustawy wzięły swój początek z przymierza zakonu Mojżeszowego, lecz wyolbrzymione zostały przez nauczonych w piśmie i Faryzeuszów, którzy "usiedli na stolicy Mojżeszowej" (Mat. 23:2). Za czasów naszego Pana i apostołów, tych ustaw było tak dużo, że stały się one masą form i ceremonii, tak skomplikowanych i zawyłych, że kto starał się je ściśle zachowywać znalazł je niezmiernie ciężkimi — jakoby jarzmo niewoli.

Mówiąc o tych samych ustawach, Pan Jezus nazwał je, "ciężkimi brzemionami" (Mat. 23:4), którymi Żydzi byli "obciążeni" i tym obciążonym Jezus wystawił łaskę zamiast zakonu, gdy ich zapraszał: "Pójdźcie do Mnie wszyscy, którzyście spracowani i obciążeni (mnóstwem bezpożytecznych ustaw zakonnych, które z powodu waszego upadłego, słabego stanu, nie mogą wam być pomocą a tylko są niepotrzebnym utrapieniem i ciężarem, a tym samym są wam przeciwne), a Ja wam sprawię odpocznienie. Weźmijcie jarzmo Moje na się a ucicie się odemnie, żem Ja cichy i pokornego serca; a znajdziecie odpocznienie duszom waszym. Albowiem jarzmo Moje wdzięczne jest a brzemie Moje lekkie jest." — Mat. 11:28-30.

Nawet z tegoż drugiego rozdziału do Kolossan jest widocznym, że chrzest nie jest jedną z owych ustaw wspomnianych w wierszu 14; albowiem w wierszu 12 mówi, że w chrzcie byliśmy pogrzebani z Chrystusem i jako tacy (ci, będący przedtem pod zakonem) nie podlegali więcej ustawom wspomnianym w wierszu 14. Z tego wynika, że chrzest jest postawiony jako kontrast do ceremonii zakonnych.

Pojęcie jakoby chrzest nie należał do wieku ewangelicznego i jakoby zakończył się przy krzyżu, jest błędne i z tego względu, że już po Swoim zmartwychwstaniu, gdy Jezus udzielał Swoim uczniom specjalnych instrukcyj tyczących się wieku ewangelicznego, wyraźnie wspomniął chrzest jako zewnętrzny symbol, przez który wierzący mieli wyznać Go — i że to miało być czynione "aż do skończenia świata," czyli wieku, który wtenczas rozpoczęł się. — Mat. 28:18-20.

Zatem ci, którzy twierdzą, że właściwym chrztem w obecnym czasie jest tylko chrzest Duchem świętym a chrzest wodny nie jest potrzebny ani właściwy, powinni umilknąć i odwrócić się od swego błędu; albowiem Pan wyraźnie polecił Swoim naśladowcom, że mieli nauczać i chrzczyć, aż do skończenia tego wieku. Bo czyż uczniowie mogli chrzczyć Duchem świętym? To przecież należy do Samego Boga. Nie można też tłumaczyć, że słowa naszego Pana znaczyły, iż uczniowie mieli tylko nauczać wszystkie narody a ci co uwierzą będą ochrzczeni Duchem świętym przez Boga, bo w takim razie Pan nie dałby polecenia jak moja chrzczyć — "W imię (z upoważnienia) Ojca i Syna i Ducha świętego."

Jest widocznym, że słowa te mogą stosować się tylko do symbolicznego chrztu wodnego; albowiem nauczać i chrzczyć chrztem symbolicznym, tych co uwierzą, jest wszystkim co my możemy dla drugich uczynić. Nie możemy za nich wierzyć ani do wierzenia ich nakłonić; nie możemy poświęcić się za nich ani zmusić ich do poświęcenia. Jednak możemy ich nauczać, a gdy oni sami uwierzą i sami dobrowolnie poświęcą się, możemy ochrzcić ich w wodzie; a przez ten akt chrztu oni wyznawają swoją wiarę w Chrystusa, w jego śmierć i zmartwychwstanie i okazują swoje poświęcenie, aby być umarłymi dla świata a żywymi Bogu, by w słusznym czasie uczestniczyć z Chrystusem w Jego zmartwychwstaniu.

(Ciąg dalszy nastąpi)

(Dokończenie ze str. 72.)

wości, że z wszystkich, którzy poświęcili się w zupełności i spłodzeni byli z Ducha św., tylko Małe Stadko uczyni swoje wybranie pewnym, przez wierne wypełnianie podjętych warunków. Pozostali, nie będąc sposobnymi do tego, na co byli powołani, zdaje się, że musieliby albo umrzeć śmiercią wtórą, albo też rozwinąć swoją nową naturę w ognistych próbach i doświadczeniach, ku "zatraceniu ciała, żeby duch był zachowany w on dzień Pana Jezusa." — 1 Kor. 5:5; Żyd. 2:15.

W. T. 4273—1908.

SPRAWOZDANIE BRATA H. GRUDZIĘŃ

SPRAWOZDANIE BRATA H. GRUDZIĘŃ

Wiadomo, iż br. Henryk Grudzięń odwiedził, w ubiegłym roku, braterstwo w Ameryce i służył Słowem Żywota we wielu tutejszych zgromadzeniach i na kilku konwencjach, pozostawiając po sobie bardzo miłe wrażenia i wspomnienia. Po powrocie do Polski, napisał sprawozdanie ze swej podróży, do wydanego przez braterstwo w Polsce czasopisma "Na Straży." Kopia tegoż sprawozdania wysłana też była do redakcji niniejszego pisma, lecz z jakiegoś powodu zaginęła. Także pismo "Na Straży," nie dochodziło do nas przez kilka miesięcy. Dopiero niedawno otrzymaliśmy wszystkie numery owego pisma, z roku ubiegłego i z czwartego numeru tegoż rocznika powtarzamy o publikowane tam

SPRAWOZDANIE Z ODBYTEJ PODRÓŻY BRATA Z POLSKI DO STANÓW ZJEDNOCZONYCH AMERYKI

Przeszło dwa lata temu, na generalnej konwencji w Stanach Zjednoczonych, został wysunięty wniosek i poparty przez ogół zebranych, aby, o ile będzie możliwe, sprowadzić z Polski do Stanów Zjednoczonych, dwóch braci celem odwiedzenia zgromadzeń polskich na terenie Ameryki. Wizyta taka mogłaby dać właściwy obraz braciom w Polsce o sposobie prowadzenia pracy Pańskiej w Ameryce, jak również pobudzić braci do większej wzajemnej sympatii i miłości bratniej.

Pomimo, że bracia i siostry w Ameryce, występują pod nazwą urzędową "Stowarzyszenie Badaczy Pisma świętego," a bracia w Polsce pod nazwą "Zrzeszenie Wolnych Badaczy Pisma świętego" to jednak pojmujemy, że wspólnie poświęciliśmy się Bogu na służbę i należymy do jednej rodziny Bożej. Nie chcemy być Apollonowi, lub Kiefasowi, lecz chcemy być uczniami Chrystusowymi, i z przyjemnością powitamy takim samym mianem tych, którzy wyznają tą samą prawdę i objawiają ducha Chrystusowego.

Otrzymane zaproszenie z zagranicy od tamtejszych braci zostało odczytane na zebraniu braci starszych w Krakowie w 1958 r., gdzie ogół zebranych, znaczną większością głosów, wyraził zgodę, aby zaproszeni braci udali się za granicę. Mogliby oni odwiedzić tak swoich krewnych jak też i zgromadzenia w U. S. A. To też po dłuższym okresie starań uzyskałem od odpowiednich Władz zgodę na wyjazd.

W niedzielę 12 marca pożegnałem zgromadzenie w Chrzanowie, a w środę 15 marca służyłem na pożegnanie zgromadzenia w Warszawie. Wielu braci i siostr którzy dowiedzieli się o moim wyjeździe przybyli do Warszawy, aby mnie pożegnać, prosząc o odwiedzenie ich krewnych w U. S. A. i o przekazanie serdecznych pozdrowień. Proszono mnie również, aby pozdrowić tych braci którzy począwszy od pierwszej wojny światowej przyjeżdżali do Polski służąc Słowem Bożym.

Pożegnanie nasze na sali w Warszawie było bardzo serdeczne. O jak drogie są węzły czystej braterskiej miłości, które nas łączą! Po skończonym zebraniu, udałem się na spoczynek do braterstwa Smetkowskich. Na drugi dzień t. j. w czwartek, liczni bracia i siostry oraz moi krewni, zebrali się jeszcze na lotnisku "Okęcie" odprowadzając mnie aż do portu lotniczego. Po ostatnim już pożegnaniu braci i dopełnieniu ostatnich formalności, skierowani zostaliśmy do

dwumotorowego samolotu odrzutowego francuskich linii lotniczych "Air France" marki "Caravelle."

PODRÓŻ

Warszawa — Paryż — Nowy Jork — Chicago.

Z lotniska w Warszawie samolot wystartował o godzinie 13:20. Ofiarowaną przez braterstwo Szewczyków wiązankę kwiatów zawiozłem do Chicago, jako symbol naszej bratniej miłości. Samolot wybił się ponad chmury i leciał na wysokości kilku tysięcy metrów. Lot był bardzo równy. Żaden z pasażerów nie chorował. Obsługa samolotu, nader uprzejma, podawała gorące dania obiadowe i zimne napoje. Częstowała nas również kawą,

Po godzinie 15-tej wylądowaliśmy w porcie lotniczym "Orly" w Paryżu. Tu spotkaliśmy się z braterstwem Mlotkiewicz, Kubiak, Klejniak i inni. Około 2 godzin spędziliśmy na rozmowach towarzyskich. Bracia we Francji cieszyli się, że bracia w Polsce wrastają do coraz większej sympatii i miłości braterskiej, które są najprzedniejszymi charakterystykami chrześcijanina. Krótki ten czas szybko minął i żegnając to braterstwo odleciałem o godzinie 18:30 cztero-motorowym samolotem odrzutowym do Nowego Jorku. Kolos ten może zabrać na swój pokład około 120 pasażerów, lecz w dniu tym liczba ich nie przekraczała 40 osób. Byłem zdziwiony dlaczego nie czekamy na pełną obsadę pasażerów. Cały czas lecieliśmy ponad chmurami, które z lotu ptaka wyglądają jak olbrzymie ilości puszystego śniegu. Ponad samolotem, w dzień widać piękny, koloru niebieskiego, nieboskłon, a w nocy liczne świecące gwiazdy. Ponieważ samolot leciał wraz z obrotem ziemi, pierwszy raz w moim życiu obserwowałem zachód słońca przez blisko sześć godzin. Niebo na zachód, w kierunku którego zdążyliśmy, było cały ten czas koloru czerwono-pomarańczowego. Samolot leciał prawdopodobnie z szybkością 800 km. na godzinę.

Nad Nowym Jorkiem znaleźliśmy się o godzinie 1:30 w nocy, według czasu europejskiego. Samolot krążył nad miastem około 30 minut. Z lotu ptaka nawet w nocy nad miastem roztacza się przepiękny widok. Największe to miasto na świecie, lśniło się od różnokolorowych świateł. Tysiące ozdobnych reklam, oświetlonych sklepów i ulic nadają uroku temu miastu w nocy. Samolot wylądował o godzinie 2 w nocy według mojego zegarka, lecz zegar na lotnisku wskazywał dopiero godzinę 20-tą. Lot z Paryża do Nowego Jorku trwał więc około siedem i pół godzin. Na lotnisku w Nowym Jorku, aby mi zaoszczędzić trudności przy przesiadaniu do innego samolotu, oczekiwał na mnie brat Rycombel. Drugi raz w moim życiu miałem możliwość przywitać tego brata, lecz tym razem na ziemi amerykańskiej.

Samolot do Chicago miał odlecieć około godziny 22-giej, lecz ze względu na brak pasażerów wypadł z planu i musieliśmy czekać na następny, aż po północy. Do Chicago przylecieliśmy o godzinie 2-giej w nocy czasu miejscowego. Pomimo blisko trzy godzinnego opóźnienia naszego przylotu, na lotnisku oczekiwali

nas braterstwo Jezuit i braterstwo Lucek. Podróż z lotniska do domu odbyliśmy już samochodami.

Pobyt w Ameryce

Braterstwo Jezuit byli nader gościnni i przydzielili mi, jak zażartowałem, jeden z pokoi, który stał się moją kwaterą w Chicago. Bracia i siostry w Chicago okazali mi wiele serca, zaco jestem im wdzięczny.

Następnie odbyło się krótkie zebranie braci z Zarządu Międzyzborowego, celem ułożenia marszruty, to jest planu odwiedzenia zgromadzeń. Ponieważ wyjeżdżając z Polski oświadczyłem, że będę się starał odwiedzić wszystkich, którzy pozostają wierni nauce Pisma Świętego, wyprowadzonej przez ostatniego reformatora brata Rusesll'a, przedstawiłem tą sprawę braciom z Zarządu. Bracia chętnie uwzględnili moją prośbę i układając marszrutę, zarezerwowali po kilka dni abym mógł odwiedzić niektóre, choć nie liczne zbory braci Wolnych.

Ponieważ w Chicago bracia Wolni są podzieleni na dwie grupy, zwróciłem się telefonicznie do obu grup z zapytaniem, czy zyczą sobie mojej usługi. Po kilku dniach jedno z tych zgromadzeń powiadomiło mnie, że większością głosów zdecydowano, że mojej usługi sobie nie zyczą. Zasmuciło mnie to gdy zobaczyłem, że duch uprzedzenia i tu mocno zapuścił swoje korzenie, gardząc tym, którego nigdy nie widzieli ani z nim słowa zamienili. Oprócz tego zwróciłem się jeszcze listownie do jednego zboru w Nowym Jorku, ale i tu powiedziano mi, że usługi mojej sobie nie zyczą. Doświadczenia te, choć smutne i bolesne, przyjąłem ze spokojem, pocieszając się myślą, że należy do wzgardzonych a nie do tych którzy drugimi gardzą.

Kiedy odjeżdżałem do Ameryki modliłem się Panu, aby mi dał czyste serce, abym nie był uprzedzony do żadnego z braci i abym mógł podobne serca znaleźć na ziemi amerykańskiej. W dzień mojego odlotu z Warszawy, tekst manny był nader wymowny (16, III): "Ostatnią próbą na końcu wieku żniwa będzie miłość do braci i zdaje się, że na tym punkcie wielu upadnie"... Jakże wymowne są dziś te słowa pomiędzy braterstwem. Wielu ze statecznych kiedyś żołnierzy Pańskich wpadło w ten stan, zamiast piąć się z chwałą do chwały, nie tylko oziębli w miłości, lecz do swojego serca dopuścili, tak bardzo ganione przez Słowo Boże, uczucia gorzkości i uprzedzenia, odrzucając każde przyjazne wyciągnięcie dłoni. Jakże silnym jest nadal przeciwnik szatan i jak ukryte i podstępne są jego zamysły. W miejsce miłości braterskiej rozbudza uprzedzenie lub nienawiść, w miejsce gościnności, którą zaleca Biblia, stawia hasło gardzenia i nie przyjęcia gości. W miejsce pokory zaleca pewność siebie.

Jak zawsze tak i teraz, przeciwnik on występuje przeciwko Bogu i Jego sprawom, nie pod innym pretekstem jak tylko w obronie słuszności, prawdy i wolności. Jak dobitnie to przedstawił Ap. Paweł, tłumacząc o konieczności posiadania miłości bratniej. Na nic się zdadzą suche słowa często na pamięć wyrzucanej znajomości Biblii. Kiedy Wszechmogący Bóg wstrzymuje wiatry nienawiści i uprzedzeń, aby nie

wiały na społeczeństwa, niektórzy zapominają o pięcętowaniu czoła i serca.

Zauważyłem, że jedną z przyczyn uprzedzenia braci w Ameryce do braci w Chrystusie w Polsce są listy wysyłane z Francji jak również i z Polski. Niektórzy bracia w Polsce niezadowoleni, korespondują z jednostkami w Ameryce, wpływając na słabe jednostki, aby nadal stały na uboczu. Niektórzy pocieszają tamtych, że w Polsce nastąpi już tak dawno upragnione rozerwanie.

Pismo święte nas poucza abyśmy mieli oczy otwarte i znali ducha braci starszych, którzy pracują ku spojeniu świętych i miłowali ich podwójnie dla ich pracy. Także powinniśmy rozpoznać tych co sieją rozterki pomiędzy ludem Bożym. Tych złych pracowników należy napominać i objawiać, aby drudzy mogli być ochronieni.

Po otrzymaniu odpowiedzi odmownej od kilku zborów, postanowiłem poświęcić wszystkie czas pomiędzy braci, którzy sobie tej usługi życzyli.

Ze względu, że do środkowej Ameryki przybyłem w okresie wczesnej wiosny, bracia postanowili wysłać mnie z usługą na północny zachód od Chicago, do kilku zgromadzeń. Podróż odbyłem z miłym bratem A. Hlanda, który jest jednym z uzdolnionych braci w Ameryce w służeniu zborom. Podróż tę odbywaliśmy częściowo pociągami a częściowo samochodami. Odwiedziliśmy kilka zborów od dnia 19, III, do 26, III. Pomimo, że spotkaliśmy braci i sióstr w starszym wieku, wykazywali oni jednak wiele gorliwości dla spraw zbawienia.

Od dnia 27, III, do 30, III, to jest do czasu obchodzenia wieczery Pańskiej odwiedziłem zbory w pobliżu Chicago. Pamiątkę śmierci naszego Pana obchodziłem w zborze w którym służy br. S. F. Tabaczyński to jest South Bend. Radowałem się z przywileju, że symboliczny kielich cierpień mogłem obchodzić z tymi, którzy wiele ucierpieli dla Pana i Jego Prawdy. Cieszyłem się z tego, że zapoznałem na drugiej półkuli ziemi tych, którzy stanowią Jego rodzinę. Podczas obchodzenia pamiątki spostrzegłem, że bracia praktykują pewne, moim zdaniem, pożyteczne i błogosławione zwyczaje. Otóż po skończeniu podawania kielicha, brat przewodniczący prosi zebranych, aby siedząc, skupili się w milczeniu na cichej modlitwie do Pana, dziękując Mu lub prosząc Go o szczególne błogosławieństwa. Taka chwila milczenia i skupienia w cichej modlitwie trwa około 2 minuty.

Następnie, dnia 31, III, odleciałem samolotem z usługą do braci w Californii, goszcząc u braci w Hemet i Los Angeles. Gościnni ci bracia w Hemet, pomimo przeżywanych wewnętrznych trudności, codziennie wieczorem zbierali się na słuchanie Słowa Bożego. Życzę tym braciom wiele łaski i błogosławieństwa Bożego, w znoszeniu doświadczeń a szczególnie wielką miarę cierpliwości w znoszeniu drugich, pamiętając, że żaden z nas nie jest wolny od cielesnych wad. Mimowolne słabości ludzkiej natury są przykrywane szatą zasług ofiary Chrystusowej.

W święta Wielkanocy, tj. 2, IV, udałem się do Los Angeles, gdzie zebrali się braterstwo miejscowi, jak

również przybyli z Hemet. Zebranie odbyło się w centrum miasta, w bardzo miłej atmosferze. Tu również zapoznałem wiele kochanych rodaków. Serdeczna przyjaźń bardzo szybko została między nami nawiązana. W niedzielę, po skończonym nabożeństwie, udaliśmy się z niektórymi braćmi i siostrami, na górną salę, gdzie w tym samym budynku odbywało się zebranie braci angielskich. Liczne to zgromadzenie, bo liczące około 200 osób jest obsługiwane przez 20 braci starszych i 15 diakonów. Wśród braci zauważyłem, że czynny udział w nabożeństwie, brała siostra w Chrystusie, murzynka. Z zaciekawieniem spoglądałem na tą niewiastę, pięknie ubraną i pomyślałem sobie: jak prawdziwe i mocne są węzy prawdziwej miłości chrześcijańskiej, gdzie niema żyda, greka, niewolnika i t. p., lecz wszyscy są sobie braćmi. Pomiędzy angielskimi braćmi jest podobno więcej braci i siostr murzynów.

Podczas publicznego wykładu w języku angielskim, siostra Krupa tłumaczyła mi niektóre zdania na język polski. Stwierdzić mogę, że chociaż język jest różny, nauka, duch i serce są jednakowe. Na sali oprócz osób starszych wiekiem, widać było również młode małżeństwa z dziećmi i młodzieżą. W czasie przerwy, siostra Krupa zapoznała mnie z braćmi starszymi. Wykonaliśmy kilka wspólnych zdjęć, a siostry na pamiętkę ofiarowały mi dwa śpiewniki angielskie ze swoimi autografami (podpisami). Pozdrowiłem na sali zebranych słowami Rut, które wypowiedziała do Noemi: "Wasz Bóg jest Bogiem naszym a Wasz lud jest ludem naszym."

W dniu 4. IV, (do południa) wykorzystałem czas na zwiedzanie miasta. Zwiedziłem olbrzymi akwarium z rybami morskimi, podziwiając jak człowiek może panować nad rybami, które potrafią wykonać jego polecenia. Miałem także sposobność oglądać historyczny obraz malarza polskiego Jana Styki, ukazujący dramat Golgoty. Obraz ten, olbrzymich rozmiarów został zakupiony przez pewnego bogatego obywatela amerykańskiego w Europie i przewieziony do Stanów Zjednoczonych. Obraz ten został umieszczony w specjalnie zbudowanym dla niego budynku (rodzaj muzeum). Na pięknej olbrzymiej sali, aby stworzyć odpowiedni nastrój u oczekujących odsłonięcia kurtyny, organy grają smętne melodie. Po chwili, włącza się jeden z najlepszych chorów Ameryki, i słychać przepiękne melodie protestanckich pieśni. Odsłonięcie kurtyny, okazuje widzom wspaniały obraz: Chrystus oczekujący na egzekucję na górze Golgota. Obok niego dwaj przestępcy, w pobliżu, Ananiasz, Kalfasz i hierarchia Kościoła żydowskiego. Naprzeciw Jezusa stoi Jego matka, uczeń Jan, Maria Magdalena, Józef z Arymatei, Nikodem i wiele innych biblijnych postaci. Z dala widać tłumy opuszczające miasto Jeruzalem a udające się na Górę Golgotę. Niebo, spowite ciemnymi chmurami, nadaje obrazowi powagi i smutku. Przez cały czas oglądania obrazu, który robi na widzu niezatarte wrażenie, odczytywane są słowa ewangelii, na temat męczeńskiej śmierci Chrystusa. Każda postać uwidoczniiona przez artystę, wyraża radość lub smutek, przyjaźń lub złość, współczucie lub zemstę. Zaiste, Golgota była miejscem największego

dramatu, gdzie miłość i szlachetność walczyły z nienawiścią i złością!

Następnego dnia, to jest 6 kwietnia, powróciłem do Chicago a 7 kwietnia odleciałem samolotem śmigłowym do Florydy. Po blisko 4 godzinach lotu, znalazłem się, wraz ze siostrą Gałęcką, w mieście Miami. Na lotnisku przywitał nas, znany braciom, brat Wnorowski wraz z jednym z miejscowych braci. Braterstwo w tym ciepłym kraju, urządzili przy tej okazji nader serdeczną gościnę także dla całego zboru a w godzinach popołudniowych odbywały się zebrania. Tu, we Florydzie jak i w Kalifornii, miałem po raz pierwszy w moim życiu oglądać krzewy z owocami południowymi. We Florydzie panuje ciepły klimat cały rok, lecz lato jest upalne.

Zegnając piękną Florydę w dniu 11 kwietnia, wróciliśmy do Chicago. W tym samym dniu, miałem możność służyć po raz drugi braterstwu ze zgromadzenia, do którego uczęszcza brat Rapciak. Około dwa lata temu, w zgromadzeniu w Chicago nastąpił rozdział na punkcie doktrynalnym. Gdyby nie różnice w zapatrywaniach odnośnie czasu żniwa, wiązania szatana, zakończenia niebieskiego powołania, i t. p., dawna społeczność bratnia mogłaby być przywrócona bez przeszkód. Mimo tego, zgromadzenie, które nie współpracuje z braćmi z Zarządu Międzyzborowego, przez głosowanie wyrazili życzenie abym im usłużył.

Następnie, wraz z bratem Tabaczyńskim i jego żoną i siostrą w Panu, wyruszyliśmy samochodem na wschód od Chicago, celem odwiedzenia dalszych zborów polskich. Ilość zborów, któreśmy odwiedzili jest wymieniona w "Straży" w numerach kwietniowym, majowym i czerwcowym. Prawie każdą niedzielę odbywały się, bądź jednodniowe, bądź dwudniowe konwencje, na których uczestowaliśmy. Z powodu ograniczonego czasu, w niektórych mniejszych zborach gościliśmy tylko po jednym dniu, natomiast we większych, po dwa dni. Wszędzie, we Florydzie, w Kalifornii, w miastach takich jak Pittsburgh, Waszington, Jersey City, Nowy Jork, Filadelfia, Buffalo, Cleveland i inne, których nie wymieniam z braku miejsca, spotkaliśmy się z serdeczną braterską gościnnością. Brat T., z którym podróżowałem, rezygnował sam z usługi, pozostawiając dla mnie cały czas do służenia wykładami. Bardzo się radowałem jednak, że choć na kilku konwencjach mogłem usłyszeć budujące wykłady tak tego brata jak również wykłady brata Wnorowskiego, Kwołka, Rycombel, Kutt, Ciupik i innych zdolnych braci.

Poprosiłem też władze kanadyjskie, w Waszingtonie, o udzielenie mi zezwolenia na odwiedzenie w Kanadzie braci i siostr. Otrzymałem zezwolenie na trzy dni. Radowałem się, że mogłem też poznać wielu braci i siostr ze zgromadzenia w Kanadzie w pobliżu granicy U. S. A., (nie daleko od Buffalo). Niektórzy z braterstwa, podeszli wiekiem, potrzebują szczególnej sympatii i pociechy. Zapoznałem też gorąco miłujących prawdę i gościnnych braterstwo Tarnawskich. Zapoznałem się też po drodze z bratem Żytkiewicz. Jest on nie tylko lekarzem, ale i prawdziwym synem pociechy pomiędzy braterstwem w Ameryce. W drodze zapoznaliśmy wiele zacnych rodzin, szlachetnych domow-

ników wiary, żyjących pobożnie i służących Panu, którzy prawdę stawiają na pierwszym miejscu w sercach swoich.

Miałem także przywilej zwiedzić redakcję "Dawn," to jest centralę, w której odbywa się praca redakcyjna w języku angielskim. Pomiędzy pracownikami tej redakcji zapoznałem braterstwo Krupa, które jest całkowicie zaangażowane pracą redakcyjną. Często spotkać można w zborach angielskich, braci z polskiego pochodzenia, piastujących odpowiedzialne stanowiska. Widocznie rodzice dołożyli wiele starań, aby tą cenną prawdę, z trudem zdobytą, przekazać swoim dzieciom. Dziś mają pociechę spoglądając jak dzielnie dzieci ich służą Panu i braciom. Po obejrzeniu drukarni, zapoznano nas z pracą radiową i telewizyjną. Bracia angielscy głoszą ewangelię za pomocą 125 radiostacji oraz telewizji. Wykorzystując wszystkie im dostępne zdobycze techniki, głoszą, językiem XX wieku, Słowo Boże wszystkim narodom, zanim przyjdzie upragniony wiek Tysiąclecia, ten czas kiedy znikną już łzy i boleści. Pokazano nam studio w którym są nagrywane taśmy z 15 minutowymi odczytami do radia, oraz wyświetlano jeden z filmów okazujących się na ekranach telewizyjnych. Jest to praca bardzo kosztowna. Ofiarność braci na cele Ewangelii jest bardzo duża. Zainteresowanie publiczności tymi filmami tak wzrosło, że wyświetlają je bezpłatnie prosząc braci o dalsze nadsyłanie filmów.

Przy okazji zetknięcia się z braćmi angielskimi zapytałem ich, czy ci bracia są też zaincorporowani i czy z tego powodu napotykają na trudności wśród braci. Bracia odpowiedzieli, że są zaincorporowani, a z tytułu tego nie mają żadnych trudności. Przeciwnie, korporacja ułatwia im prowadzenie szerszej pracy Pańskiej, gdyż organizacje religijne, zaincorporowane, otrzymuje pewne zniżki i ulgi w swojej działalności. Bracia powołali się, że i brat Russell miał aż trzy korporacje i każda z nich różniła się od innej, ze względu na różnice w ustawach każdego Stanu w Ameryce.

Tak więc to co niektórzy z polskich braci stawiają na pierwszym miejscu, jako przyczynę trudności przy połączeniu, bracia angielscy są wyrozumiali i stawiają tą sprawę jako zwykłą formalność urzędową. Przykrym jest, że bracia nie znający się na sprawach urzędowo-administracyjnych, podejmują się krytyki rzeczy przez siebie nie znanych a bardzo często nie pozwolą sobie wytłumaczyć przez tych którzy są biegli w takich sprawach. W kwaterze tych braci gościliśmy zaledwie 4 godziny i ze względu na brak czasu zmuszeni byliśmy ich pożegnać.

W drodze powrotnej do Chicago, uczestniczyliśmy jeszcze na kilku konwencjach, tym razem już pożegnalnych, jak w Cleveland, Detroit i Chicago. W Cleveland, spotkaliśmy się z braterstwem Andrzejewskimi. Brat ten jest znany braciom ze swego pobytu w Polsce w 1959 r. Radość naszą powiększyło jeszcze przybycie z Polski na wizytę br. Smętkowskich. Czas tak szybko mijał a pożegnanie w Cleveland było nader smutne. Bracia i siostry żegnali nas ze łzami w oczach.

Podobnie było w Detroit. Bracia urządzili tu pożegnalną konwencję, w sali gdzie w 1915 przemawiał

nasz drogi brat Russell. Pierwszy dzień konwencji był wesoły, lecz nadszedł drugi dzień w którym musieliśmy się rozstać z tymi miłymi braćmi i siostrami. W Detroit właśnie nastąpiło, w r. 1942, połączenie dwóch ugrupowań **Badaczy Pisma Świętego** i jest to jedno z największych zgromadzeń braci polskich w Ameryce. Bracia w Detroit, już przed laty wykazali dużą dojrzałość charakteru, umiając rozróżnić pomiędzy naukami fundamentalnymi, które nas łączą, a rzeczami małej wagi, które nie powinny, lecz jednak czasami nas dzielić. Dziś, blisko 20 lat od chwili połączenia, wyczekiwany przez niektórych dawny podział nie nastąpił. Co Bóg złączy za pomocą Słowa Bożego, nie są w stanie ludzie rozłączyć. Prawdą jest też, że tym braciom, jak i wszystkim innym, nie brakuje cierpienia i doświadczeń. Czyż od chwili naszego poświęcenia nie pojmowaliśmy, że droga chrześcijanina prowadzi przez wiele ucisków? Lecz ci co przywiązują się, czy to do starych, czy też do nowo wymyślanych nazw a zapominają o duchu miłości, usługi, pokory, popadają w dalsze podziały. Zawsze w pamięci mojej pozostanie radość i serdeczność braci w Detroit.

Podczas tej mojej podróży odwiedziłem około 50 zgromadzeń braci polskich, lecz nigdzie nie pytałem jakimi oni byli kiedyś, natomiast pilnie patrzyłem jakimi są dziś. Rozumiem, że i Bóg tak na nas patrzy. Ponieważ dwukrotnie gościłem u braci w Detroit, więc braterstka została między nami mocno zaciśnięta a rozstanie się było przykre. Aby ze wszystkimi braćmi się ucieszyć, gdzie indziej nocowałem, gdzie indziej byłem na obiedzie a gdzie indziej na kolacji.

Tak nadeszła ostatnia konwencja pożegnalna w Chicago, w dniu 30 maja 1961 r., w którym przypada święto w U. S. A. Aby wziąć udział w tej pożegnalnej konwencji bracia przybyli z różnych stron Ameryki. Była to prawdziwa uczta rodziny Bożej. Na zakończenie ogół zebranych, przez podniesienie ręki zdecydował, aby pozdrowić wszystkich rodaków i braci w Chrystusie na terenie Polski i Francji. Po zaśpiewaniu przez kilka siostr niektórych hymnów, zaintonowaliśmy wspólnie "Zostań z Bogiem aż się zejdziesz znów." W trakcie śpiewania tej ostatniej pieśni bracia mnie żegnali. Niektórzy w podeszłym wieku, wyrażali się przy pożegnaniu, że być może, że się więcej z tej strony zasłony nie zobaczymy, lecz w przyszłości u stóp naszego drogiego Zbawiciela.

Podróż Powrotna

W dniu 31 maja miałem odlecieć samolotem z Chicago przez Nowy Jork do Paryża. Po wspólnym obiedzie w tym ostatnim dniu, w którym uczestniczyło około 40 osób, wyruszyliśmy samochodami na lotnisko. Do końca, braterstwo zebrani przesyłali moc serdecznych pozdrowień dla braci i krewnych w Polsce. Nadeszła godzina odlotu. Zebrani rodacy i bracia, przez ostatni pocałunek chcieli wyrazić wszystko co ich serce czuło. Nawet służba lotnicza była zainteresowana tak rzewnym pożegnaniem. Zaiste, staliśmy się dziwowiskiem światu, aniołom i ludziom. A Pan Jezus powiedział, że po tym was poznają żeście uczniami Moimi, jeżeli miłość mieć będziecie. Braterstwo nie opuszczało lotniska aż samolot wystartował.

Po półtorej godziny lotu, wylądowałem w Nowym Jorku, gdzie mnie oczekiwało braterstwo miejscowi, jak też **braterstwo Litwin z rodziną**. Przybyli tu na pożegnanie wieczorem i czekali do pierwszej w nocy na lotnisku aż samolot wystartował. Długo jeszcze z okienka samolotu widziałem zebranych braci i ich migające dłonie. Było to ostatnie pożegnanie na ziemi amerykańskiej. Żegnałem ich myślą i modlitwą. W samolocie towarzyszyli mi **braterstwo Tyrpa**, którzy jechali z wizytą do Polski. Lot był przyjemny i o godzinie 7 rano samolot wylądował na lotnisku "Orly" koło Paryża. Musiałem znów przestawić zegarek z godziny 7-mej na 13-tą.

Pobyty We Francji

Na lotnisku, wyczekiwali na mnie **braterstwo Młotkiewicz** i inni, wraz z którymi udałem się w okolice Creil. Jeszcze tego samego dnia służyłem w miejscowym zgromadzeniu. W piątek służyłem w zborze Wallers, w którym znajduje się **brat Jamrozik**. Przyjemnie mi było spotkać się z braćmi, z którymi osobiście zapoznałem się przed kilku laty. W sobotę i niedzielę odbyła się konwencja w Lille. Bracia i siostry zjechali się z różnych stron Francji, aby usłyszeć nieco o braciach z za oceanu jak również, aby ucieszyć się naszą przyjaźnią. Na tej konwencji gościł też jeden z braci amerykańskich, którego wykłady, wygłaszane w języku francuskim, tłumaczone były na język polski. Bracia i siostry zebrani, dziękowali za pozdrowienia przesłane od braci, jak również moc życzeń składali dla braci w Polsce dokąd się udawałem. Tu na ziemi francuskiej spotkałem się też z moją bratową, **siostrą Grudzień Marią** i jej córeczką **Hanią**. Były to w prawdzie krótkie spotkania, lecz jakże miłe. W poniedziałek pożegnałem zebranych i powróciłem w okolice Paryża, przygotowując się w drogę powrotną do kraju. Z portu lotniczego "Orly" odleciałem we wtorek dnia 6 czerwca o godz. 8 rano odprowadzony przez bratową i miejscowych braci. Lot do Warszawy odbywał się przez Pragę. O godzinie trzynastej, czasu warszawskiego, wylądowaliśmy na "Okęciu."

Po wyjściu z samolotu, zobaczyłem kilkadziesiąt braci i siostr, wraz z moim bratem Stefanem i jego małżonką, którzy oczekiwali na mój powrót. Powitanie rodaków wzruszyło mnie do łez. Bracia i siostry obdarzyli mnie dużą ilością kwiatów. Oby tak serdecznej przyjaźni między ludem Bożym nigdy nie udało się szatanowi porozrywać!

Tego samego dnia służąc w Warszawie, złożyłem sprawozdanie z mojej podróży jak również i pozdrowienia tak z Ameryki jak i z Francji i wieczorem tego samego dnia wróciłem pociągiem do domu. W nocy z wtorku na środę, dnia 7 czerwca, przekroczyłem progi domowe gdzie mnie oczekiwały, żona, mamusia, syn i mała Alicja.

Bóg szczęśliwie przyprowadził mnie do ojczyzno-ego kraju i rodzinnego domu. Podróż minęła jak sen. Dziś zaczytuję sobie słowa psalmisty: "Wspominać sobie będę na sprawy Pańskie, a przypominać sobie będę dziwne sprawy Twoje, z dawna uczynione. I będę rozmyślał o wszelkim dziele Twoim i o uczynkach Twoich będę mówił. Boże! święta jest droga Twoja.

Któryż Bóg jest tak wielki, jako Bóg nasz?" (Psalm 77:12). "I cóż nas odłączy od miłości Chrystusowej?" — Rzymian 8:35.

Pozostaję w Chrystusie brat i sługa Henryk Grudzień.

ECHO Z KONWENCJI W CHICAGO, ILL.

Umilowani w Panu Bracia i Siostry: —

Serdeczne pozdrowienie Wam w imieniu Pańskim, oraz słowami Ap. Pawła do Kolosensów 3:16. "Słowo Chrystusowe niechaj mieszka w Was obficie ze wszelką mądrością, nauczając i napominając samych siebie przez Psalmy i hymny i pieśni duchowne, wdzięcznie śpiewając w sercach Waszych Panu."

Pragnieniem naszym jest, ażeby się podzielić z Braterstwem wrażeniami i błogosławieństwami Bożymi, których doznaliśmy i odczuwaliśmy na uczcie duchowej, która odbyła się w Chicago, Ill., w dniach 24 i 25 marca b. r. Po długiej uciążliwej zimy, która nawiedziła nasz kraj, która zarazem pochłonęła olbrzymie straty materialne, jak i ofiary w ludziach, mieliśmy w czasie tej Konwencji, nadzwyczaj piękną pogodę wiosenną, dzięki której mogli nasi bracia i siostry przybyć nawet z dalszych zgromadzeń Pańskich, tak że było liczne zgromadzenie.

Ogółem odbyło się 9 wykładów ze Słowa Bożego, które były pobudką i żywą zachętą do dalszego postępowania za Panem w zaparciu samego siebie (Łukasz 9:23). Bracia mówcy niejednokrotnie nadmienili ważność czasu, gdyż wkrótce będziemy znów obchodzić wspólnie tę nader ważną pamiątkę śmierci naszego Zbawiciela, Jezusa Chrystusa. Obyśmy z czystym sercem i umysłem, mogli przystąpić do tegoż stołu Pańskiego jako godni Jego naśladowcy i współuczestnicy cierpień Chrystusowych (Kol. 1:24). Zostały również wyrażone słowa sympatii i współczucia, że powodu choroby nie mogli przybyć bracia S. Kwolek i J. Krett z Detroit, Mich.

W porze obiadowej podany był pokarm cielesny w tym samym budynku przez siostry i braci miejscowych. Przy stole dały usłyszeć się ożywione rozmowy na temat wyjazdu do Europy. O ile Pan pozwoli, to w bieżącym roku wyjedzie tamże kilku braci i siostr, aby być uczestnikami urządzonych Konwencji Generalnych w Polsce i we Francji.

Odczytano też listy i życzenia nadesłane od tych, którzy z różnych przyczyn nie mogli uczestniczyć osobiście. Za ich nadesłane życzenia, składamy niniejszem nasze serdeczne podziękowanie.

Przy zakończeniu, przegłosowano wstawiony wniosek, aby przez łamy Straży, przesłać z tej uczty duchowej, która była nacechowana duchem radości, pokoju i jedności, serdeczne chrześcijańskie pozdrowienia i wyrazy miłości bratniej, wszystkim tym, którzy Boga i Jego święte sprawy miłują nadewszystko, tak, jak je Pan nasz oceniał i powiedział: "Jeśli przykazania Moje zachowacie, trwać będziecie w miłości Mojej, jakom i ja zachowałem przykazania Ojca Mego i trwam w miłości Jego. Tomci wam powiedział, aby wesele Moje w was trwało, a wesele wasze było zupełne." — Jan 15:10, 11.

Za uczestników Konwencji, br. A. Cieślak, sekr.

PLANOWANE KONWENCJE**BUFFALO, N. Y.**

Drogo umiłowani w Chrystusie Panu naszym Bracia i Siostry: —

Łaska, pokój i miłosierdzie od Ojca Niebieskiego niech będzie z Wami po wszystkie dni tej ziemskiej pielgrzymki!

Z przyjemnością podajemy do wiadomości, że zgromadzenie ludu Pana w Buffalo, N. Y., przy łasce i pomocy Ojca Niebieskiego, urządza dwudniową ucztę duchową w dniach 7 i 8 lipca, b. r., na którą uprzejmie zapraszamy wszystkich braci i sióstr, którym będzie możliwym przybyć, ze zgromadzeń okolicznych a także i z dalszych, w tej niezłomnej nadziei, że Bóg dobroci i Ojciec pociechy udzieli Swego błogosławieństwa i duchowego pokarmu wszystkim uczestnikom w mierze obfitej.

Będzie to znowu błoga sposobność oglądać oblicza jedni drugich, pocieszyć i zasilić się wspólnie przez Słowo Boże, do wytrwania w wierze i w poświęceniu na tej wąskiej ścieżce, co nam jest tak niezbędnie potrzebne, w tych ostatecznych czasach.

Konwencja odbywać się będzie w budynku "Delta Lodge Temple," 692 East Utica ul., blisko Fillmore ul. w sali gdzie już od wielu lat odbywają się nasze regularne zebrania.

Konwencja rozpocznie się w sobotę dnia 7 lipca o godz. 9 rano do godz., 5 ppł.; w niedzielę 8 lipca, ten sam czas.

Bliższych informacji, w razie potrzeby, chętnie udzieli sekretarz br. J. Urban, 126 Lathrop St., Buffalo 12, N. Y., Tel TX 3-2257.

CANORA, SASK., KANADA

Drodzy Bracia i Siostry w Panu naszym Jezusie Chrystusie: —

Miłosierdzie i pokój niechaj Wam będzie od Ojca Niebieskiego i Pana naszego Jezusa Chrystusa!

Z przyjemnością podajemy do wiadomości, że lud Pana w Canora, Sask., w Kanadzie, urządza ucztę duchową, w dniach 7 i 8 lipca b. r. Uprzejmie zapraszamy wszystkich braci i siostry, którym będzie możliwym przybyć, tak z okolicznych zgromadzeń, jako też i z dalszych. Będzie to znowu błoga sposobność duchowej społeczności jednych z drugimi i z Panem, zgodnie z Jego obietnicą: "Gdzie są dwaj albo trzej zgromadzeni w imię Moje, tamem jest w pośrodku ich." — Mat. 18:20.

Konwencja odbywać się będzie w budynku "Memorial Stadium," w Canora, Sask. Rozpoczęcie w sobotę, 7 lipca o godz. 9:30 rano, natomiast w niedzielę 8 lipca, od 9 rano. Bliższych informacji, w razie potrzeby, chętnie udzieli br. A. Len. R. R. 2, Yorkton, Sask.

TARNOPOL, SASK., KANADA

Umiłowani w Chrystusie Bracia i Siostry: —

Łaska i pokój Boży niech będzie z Wami, przez wiarę w Pana naszego Jezusa Chrystusa!

Niniejszem zawiadamiamy Braterstwo, że zgromadzenia wiernych Pańskich w Prince Albert, Steep

Creek, Tarnopol i Middle Lake okolic planują urządzać w tym sezonie trzydniową ucztę duchową, w mieście Prince Albert, Sask., w budynku "Arcade Hall," 107 — 8 St. East; w tym samym miejscu gdzie odbyła się w roku ubiegłym.

Konwencja planowana jest na dni 14, 15 i 16 lipca b. r. Wszystkich Braci, Sióstr i sympatyków Prawdy Bożej serdecznie zapraszamy i mamy nadzieję, że będzie to błoga społeczność duchowa z braterstwem i że Ojciec Niebieski udzieli nam Swego błogosławieństwa i duchowych lekcji przez Swoich sług. Wystosowane też było zaproszenie do różnych braci mówców w językach ukraińskim, polskim i angielskim, więc mamy nadzieję, że wykłady ze Słowa Bożego wygłaszane będą w tych trzech językach.

Po bliższe informacje w sprawie tej konwencji prosimy zwrócić się na adres:—Albert Stocki, Box 72, Tarnopol, Sask.

NEW HAVEN, CONN.

Umiłowani w Chrystusie Bracia i Siostry: —

Znowu zbliża się wiosna, czas większego ożywienia cielesnego jak i duchowego. To też urządzone będą różne większe zebrania i t. zw. konwencje. Podajemy więc do wiadomości, że jak w kilku latach poprzednich tak i w roku bieżącym zgromadzenie ludu Pana w New Haven, Conn. planuje urządzać jednodniową ucztę duchową na niedzielę 27 maja, b. r., na którą uprzejmie zapraszamy braci i sióstr ze zgromadzeń okolicznych i z dalszych, według możliwości. Zawiadamiamy o tym wcześniej, w nadziei, że może i który z braci pielgrzymów wybierze się około tego czasu w podróż po zborach, a gdyby tak, to niechby jego marszruta była tak rozłożona, aby mógł uczestniczyć i służyć na tej konwencji.

Konwencja odbywać się będzie w tym samym miejscu co w latach poprzednich, a mianowicie: w budynku "Y. W. C. A.," 42 Howe St., New Haven, Conn. Rozpoczęcie o godz. 9 rano, w niedzielę 27 maja b. r.

Bliższych informacji, w razie potrzeby, chętnie udzieli sekretarz br. C. F. Złotowski, 61 Asylum St., New Haven 11, Conn.

CLEVELAND, OHIO

Drogo umiłowani w Panu naszym Jezusie Chrystusie Bracia i Siostry: Łaska i Pokój Boży niechaj napelnia serca Wasze na każdy dzień, przez drogiego nam Zbawiciela Jezusa Chrystusa!

Z przyjemnością podajemy do wiadomości, że przy łasce i pomocy Ojca Niebieskiego, zgromadzenie ludu Pana w Cleveland, Ohio, urządza dwudniową ucztę duchową, w dniach 2 i 3 czerwca b. r., na którą serdecznie zapraszamy Braci i Siostry ze zgromadzeń okolicznych a także z dalszych, na ile komu jest możliwym przybyć. Będzie to znowu błoga sposobność oglądać oblicza jedni drugich, pocieszyć i zasilić się spólnie przez Słowo Boże do wytrwania w wierze naszej. Ufam, że Ojciec nasz Niebieski udzieli Swego Błogosławieństwa dla wszystkich zgromadzonych i ubogaci nas w duchowych pokarmach, przez sług Swoich.

Konwencja odbywać się będzie w tym samym budynku co w kilku latach poprzednich, mianowicie w

"Pilgrim Church," przy W. 14-tej ulicy i Starkweather. Rozpoczęcie w sobotę, dnia 2 czerwca, o godzinie 9 rano do 5 popołudniu a w niedzielę, według zwyczaju. Dojazd ze śródmieścia autobusem: 84 W. 14 St., który dowiezie do miejsca konwencji, bez przesiadania.

W razie potrzeby, bliższych informacji chętnie udzieli sekretarz zgromadzenia, br. J. Gash, 8521 Force Ave., Cleveland 5, Ohio. Tel MI-1-9453.

CHICAGO, Ill.

Drodzy w Chrystusie Bracia i Siostry: —

Niech będzie z Wami łaska, miłosierdzie i pokój od Boga Ojca i od Pana Jezusa Chrystusa, Syna Ojcowego, w prawdzie i w miłości. — 2 Jana 1:3.

Sprawia nam przyjemność zawiadomić drogich braci i siostry, że zgromadzenie ludu Pana w Chicago, Ill., przy łasce i pomocy Pańskiej, urządza ucztę duchową w dniach 16 i 17 czerwca b. r., w sali regularnych zebrań: "Humboldt Park Civic Ass'n., naprzeciw parku Humboldt, p. n. 2757 W. LeMoyné Str., przy N. California Ave., na drugim piętrze, wejście z ulicy Le Moyné." Początek Konwencji w sobotę, dnia 16 czerwca o godz. 1 ppł.

Na tę ucztę duchową serdecznie zapraszamy wszystkich braci i siostry, tak z okolicznych jak i z dalszych zgromadzeń, którym będzie możliwe przybyć, abyśmy nasze niedoskonałe i przeciekające naczynia mogli napełnić tymi bogactwami duchowymi o trwałość i wiecznej przyszłości w Bogu.

Wierzmy, że nasz dobry Ojciec Niebiański udzieli nam hojnie Swego błogosławieństwa przez Swe narzędzia, zgodnie z Jego obietnicą.

Bliższych informacji w razie potrzeby chętnie udzieli sekr. br., A. Cieślak, 2306 So. St. Louis Ave. Chicago 23, Ill.

SPROSTOWANIE

W Straży na styczeń r. b., w artykule: "Jako przez nieposłuszeństwo jednego," na str. 15, lewa szpalta, par. 2, w zdaniu: — "Czyli dla ograniczonej i naprzód ustanowionej liczby, która, w naszym mniemaniu, jest 144,00" — zakradła się pewna niedokładność w tłumaczeniu, a także omyłka. Omyłka jest owa liczba; powinno być 144,000. Niedokładnością zaś jest wtrącone tam zdanie podrzędne: — "w naszym mniemaniu." Według oryginału, powinno być: — "według naszego wierzenia."

ZAWIADOMIENIE

Zaprojektowany niedawno plan zorganizowania grupowej wycieczki do Polski, w liczbie 25 osób, lub więcej, aby skorzystać ze specjalnej zniżki zaofiarowanej przez kompanie lotnicze na liniach transatlantycznych, prawdopodobnie nie dojdzie do skutku, z powodu, że oferta ta kończy się z dniem 31 maja, więc nie było dosyć czasu na takie grupowe porozumienia i przygotowania. Możliwym jest jednak, że zbierze się kilka braci i siostr, aby razem pojechać do Polski, chociaż w grupie mniejszej i za zwykłą cenę przelotu. Odlot takiej grupy, o ile dojdzie do skutku, nastąpiłby prawdopodobnie w połowie czerwca. Na zaprosze-

nie nadesłane z Polski i Francji wysłany też będzie jeden lub dwóch braci pielgrzymów, aby uczestniczyć w konwencjach generalnych, planowanych w tym czasie przez Braterstwo w Polsce i we Francji.

Obsługa przez Braci Mówców

W miesiącu Maju:

Br. W. Stec — Mosinee, Wisconsin	12, 13
Br. S. F. Tabaczyński — Muskegon, Michigan	12
Br. J. Ohab — Gary, Indiana	13
Br. A. Hlanda — Covert, Michigan	13
Br. J. Jezuit — Calumet City, Illinois	13
Br. S. F. Tabaczyński — Grand Rapids, Michigan	13
Br. M. Wesółowski — South Chicago, Illinois	13
Br. A. Ciupik — South Chicago, Illinois	20
Br. A. Graczyk — Milwaukee, Wisconsin	20
Br. A. Hlanda — Kenosha, Wisconsin	20
Br. S. Gotkowski — Covert, Michigan	27

W miesiącu Czerwcu:

Br. J. Wojciechowski — Mosinee, Wisconsin	3
Br. S. Gotkowski — Muskegon, Michigan	2
Br. S. Gotkowski — Grand Rapids, Michigan	3
Br. A. Cieślak — Gary, Indiana	10
Br. J. Jezuit — Covert, Michigan	10
Br. J. Ohab — Calumet City, Illinois	10
Br. I. J. Rycombel — South Chicago, Illinois	10
Br. A. Ciupik — South Bend, Indiana	10
Br. M. Wesółowski — Milwaukee, Wisconsin	10
Br. W. Rydel — Kenosha, Wisconsin	10
Br. A. Graczyk — South Chicago, Illinois	24
Br. I. J. Rycombel — Covert, Michigan	24

MARSZRUTA BR. J. BALCER

W miesiącu Maju:

Detroit, Mich.	5, 6	New York, N. Y.	20
Hamilton, Ont. C.	7	Jersey City, N. J.	21
Niagara Falls, N. Y. ..	8	Wilkes Barre, Pa.	22
Syracuse, N. Y.	9, 10	Philadelphia, Pa.	23, 24
Holyoke, Chicopee, Mass. i okolica	11-14	Perth Amboy, N. J. ...	25
No. Brookfield, Mass. ..	15	New Haven, Conn.	27
Nashua, N. H.	16	New Hartford, N. Y. ..	28
Boston, Mass.	17	Buffalo, N. Y.	30
New Britain, Conn.	18	Akron, O.	31

W miesiącu Czerwcu:

Cleveland, O. 2, 3

MARSZRUTA BRATA J. GASH

W miesiącu Maju:

South Bend, Ind.	11	South Chicago, Ill.	21
Covert, Mich.	13, 14	Kenosha, Wis.	22
Muskegon, Mich.	15	Milwaukee, Wis.	23
Grand Rapids, Mich. ...	16	Mosinee, Wis.	24
Gary, Ind.	17	Minneapolis, Minn. ...	25
Calumet City, Ill.	18	Milwaukee, Wis.	27
Chicago, Ill.	20		

Poznasz po mowie, jaki rozum w głowie.